Nr 56. Kraków, Czwartek 9 Marca 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — **Główna trafika w Rynku.** — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, plac [illegible] 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. [illegible], ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy"** za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy"** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O rezolucye Tow. demokratycznego.

Znowu znaleźli się razem, na jednym poziomie polityki rzekomo „narodowej", — organ wszechpolski we Lwowie i organ stańczykowski w Krakowie. Obu jednako nie podobała się rezolucya krakowskiego Towarzystwa demokratycznego, co właśnie wielką sprawia nam przyjemność, dowodzi bowiem, że cel rezolucyi demokratycznej został w zupełności osiągnięty. A celem tym był właśnie p r o t e s t przeciwko dotychczasowym wszechpolsko-stańczykowskim enuncyacyom, spotęgowanym ostatniemi obradami krakowskiego klubu konserwatywnego, względnie pretensyonalnem, a powszechne zgorszenie wywołującem, kazaniem prezesa jedynej na ziemiach polskich Akademii umiejętności, hr. St. Tarnowskiego.

Na ten protest Towarzystwa demokratycznego nigdy nie mogło być zapóźno, a to tembardziej, że mnożą się także reakcyjno-oportunistyczne poglądy na wypadki w Królestwie Polskiem. Może więc ktoś nie podzielać zapatrywań na celowość rezolucyi demokratycznej, mogło takie zdanie objawić się nawet na niedzielnem posiedzeniu Towarzystwa demokratycznego, ale nie wynika z tego, aby właśnie to zdanie było słusznem i jedynie miało racyę polityczną.

Przecież nie dalej, jak wczoraj, unosił się „Czas" nad trafnością patryotycznej opinii „ziemian" zebranych we Lwowie pod przewodnictwem p. Albina R a y s k i e g o, jakoby „szlachetny w pobudkach strejk młodzieży w Królestwie, s z k o d l i w y m b y ł (!) dla sprawy narodowej". Czy i w czem — pytamy — objawiła się dotąd ta jego szkodliwość? Czy rząd rosyjski zadecydował już o sprawie szkolnej? „Szkodliwym był ten strejk — pisze „Czas" — b o z ł a m a ł i z m a r n o w a ł t y s i ą c e m ł o d z i e ż y".

W imieniu tej młodzieży, pozbawionej głosu własnego, uważamy sobie za obowiązek n a j s o l e n n i e j p r z e c i w t e j k r z y w d z ą c e j j ą i n s y n u a c y i z a p r o t e s t o w a ć. Co, pytamy, jakie do tej chwili stwierdzone fakta, u[illegible]ają organ stańczykowski do takiej opi[illegible]em leży pewność, że z tych tysięcy [illegible] obecnie stroniących od deprawują[illegible]szkoły rosyjskiej, P o l s k a n i e z y[illegible]s t ę p u n a j l e p s z y c h w ł a ś n i e sw[illegible] synów?!

Choćby z nich pewna liczba nie ukończyła nawet wyższych studyów, co jeszcze wcale przesądzonem nie jest, to czyż na każdem stanowisku społecznem i zawodowem nie mogą w przyszłości ci ludzie oddać nam nieocenionych usług obywatelskich i narodowych? Przez litość boską! Poczekajcie przecież trochę — zobaczymy, jakie owoce wyda ich manifestacya i jakie owoce wyda w przyszłości ich własna, obywatelska praca.

„Słowu Polskiemu", które mieni się szermierzem wolności własnego narodu, a dla idei wolności mniej ma odczucia od najbardziej reakcyjnych organów prasy, za mentora służyć nie chcemy. Szkoda czasu i trudu na spieranie się o kwestyę, czy np. stan robotniczy w Rosyi i Królestwie ma wspólne interesa, lub nie — bo na to odpowiedziano już ze strony polskiego stanu robotniczego. Ma jedne cele wspólne, ma inne różne, a że my mamy także z naszym stanem robotniczym wspólne cele narodowe, o tem może wątpić organ demokracyi n a r o d o w e j, ale pomimo to wspólność ta pozostanie nadal pewnikiem.

„Słowo Polskie" dopatruje się sprzeczności między rezolucyą Towarzystwa demokratycznego, a w tem samem numerze „N. Reformy" podaną wiadomością, jakoby rząd rosyjski podburzał na Podlasiu ludność chłopską przeciw ziemianom i jakoby w Łodzi także dawała się odczuwać prowokacyjna ręka rosyjska. Cóż ma wynikać z tego łajdactwa rządu rosyjskiego? Oto nie wolno nam sympatyzować z ruchem robotniczym, bo on doprowadza do agitacyi prowokatorów rosyjskich. Na podstawie tej samej logiki musi „Słowo Polskie" na szermierzy wolności i patryotów polskich zwalić odpowiedzialność za rzeź galicyjską z r. 1846. Przecież jest to wypadek do obecnych, w Królestwie Polskiem się objawiających, zupełnie analogiczny.

Niech też przy tem organ wszechpolski nie wywołuje wilka z lasu, bo przypomnieć mu musimy, że Siedleckie, gdzie właśnie grożą rozruchy chłopskie, miało być dotąd areną narodową w ręku wszechpolskiem, to miał być najsilniejszy teren działalności narodowej. Na czemże więc polegał ten fundament wszechpolski w tych stronach, jeżeli, jak twierdzi „Słowo Polskie", najpierw socyaliści obudzić tam mieli ruch wśród służby dworskiej, obecnie zaś zapuszczają swoje zagony prowokatorzy rosyjscy?

Przyznajemy, że w kierownictwie strejków robotniczych w Królestwie popełniono niejednokrotnie błędy. Wyraz tego poglądu dawaliśmy też w naszem dzienniku sami, i pozwalaliśmy go wyrażać korespondentom naszym. W kierownictwie strejkowem też nie mieliśmy i nie mamy żadnego udziału, mamy więc wobec niego z u p e ł n i e w o l n ą r ę k ę i zajmujemy wobec niego krytyczne stanowisko, gdy tego zachodzi potrzeba. Ale nie wynika stąd, abyśmy za walkę, podjętą przez robotników w Królestwie Polskiem przeciw wspólnemu naszemu wrogowi, a w obronie tylu wspólnych całemu społeczeństwu polskiemu postulatów, mieli ten stan robotniczy wyrzucać poza opłotki narodowe dla chwilowego oportunizmu, lub dla tego, że kieruje tym stanem P. P. S.

Może to być dla „Słowa Polskiego" doktrynerstwem, ale my na swojem stanowisku w tej sprawie wytrwamy, bo to, jakie nam wskazano, jest dla nas... wstrętnem.

Potępiony artykuł.

Znany, liberalny dziennik rosyjski „Ruś", który zajmuje się także żywo sprawami polskiemi, otrzymał niedawno temu upomnienie ze strony rządowej, a potem zakaz sprzedaży pojedynczych numerów za artykuł p. t. „Poważna chwila". Nie od rzeczy tedy będzie zapoznanie czytelników z treścią tego potępionego przez cenzurę rosyjską artykułu.

Cztery siły — czytamy w tym artykule — wpływają obecnie poza wojną na wewnętrzny stan naszego państwa, a mianowicie: rząd; społeczeństwo, które dziś jest bardziej jednolitem, niż było kiedykolwiek; potężny ruch falangi robotników i „garść ludzi o chłodnej stanowczości, nosząca miano „bojowej terorystycznej organizacyi". Trzy pierwsze pragną działać organicznie i stopniowo, czwarta zaś żywiołowo, druzgocąco. Jakiż jest układ tych czterech czynników?

R z ą d ! Alež zapytajmy z ręką na sercu naszą biurokracyę, czy rząd ten znajduje się obecnie w takim stanie, w jakim być powinien? Najpobłażliwsi z cudzoziemców tłomaczą wypadki dnia 22 stycznia brakiem łączności rządowych rozporządzeń i zamętem w administracyjnej myśli i władzy. Wiemy dalej, że podczas kilkunastu dni ogromne i bogate miasto przemysłowe Baku było w rękach „rzezunów", toczących walki na ulicach. Rządu we właściwem tego słowa znaczeniu nie było ani w Petersburgu dnia 22 stycznia, ani niema go teraz w Baku.

Zupełny brak dobrej administracyi daje się odczuwać od lat dwóch, t. j. od czasu rozpoczęcia wojny z Japonią. Stała się ona surowym egzaminem dla Rosyi i zerwała iluzyę państwa policyjnego XX wieku. Babilońska wieża rosyjskiego biurokratyzmu, wznosząca do nieba swą tatarsko-bizantyńską kopułę, n a g l e r u n ę ł a nietylko ze wszystkiemi piętrami, ale nawet z f u n d a m e n t a m i, na które składały się: wielkie mniemanie o sobie, samo upojenie, niezwracanie uwagi na prawa, pogardzanie prawami jednostki i Metternichowska bojaźń wolnego ducha.

Jeszcze wydział dla spraw wojennych po roku z ogromnemi wysiłkami zrobił cośkolwiek przynajmniej, z l e p i w s z y półmilionową armię, stojącą obecnie naprzeciw wroga, chociaż w szkolnych podręcznikach uczyliśmy się, że Rosya jest pierwszem militarnem państwem z 6 milionową armią. Możnaby jeszcze powiedzieć, że i wydział spraw morskich z podobnym wysiłkiem zebrał i utworzył eskadrę dla nierównego boju z japońską flotą. Gdzie atoli były inne wydziały, gdzie się podziała ich łączność w działaniu, tworząca podstawę rządu? M i n i s t e r s t w o f i n a n s ó w? Ono zamieniło się na kasyera nieudałej wojny, dla której zaciąga niekorzystne pożyczki. Twórcze jego reformy nie sięgają dalej, niż do wypuszczenia nowej seryi paszportów. Ono też stanęło z pustemi rękami przed obecnem przesileniem przemysłowo-handlowem. Wszelkie zwoływane przez to ministerstwo narady z góry skazane są na niepowodzenia, a nowy traktat z Niemcami grozi nowem dwunastoletniem obciążeniem rosyjskiej gospodarczej wytwórczości.

Ministerstwo k o m u n i k a c y j? Jeżeli nasze drogi nie funkcyonują, jeżeli 170 tysięcy wagonów zboża, t. j. 135 milionów pudów, stoi na kolejach bez ruchu, to gdzież jest to ministerstwo? Kapituluje ono ciągle i przed urodzajem w tym roku i przed ruchami strejkowemi wśród robotników kolejowych.

M i n i s t e r s t w o o ś w i a t y? Gdzież ono? Rosyjskie społeczeństwo przestało go nawet szukać w chwili zamętu w wyższych zakładach naukowych.

Ministerstwo spraw w e w n ę t r z n y c h!... Nie mamy prawa żądać czegośkolwiek od ministra stojącego na tem stanowisku od dni kilku; ale zasadniczą cechą tego ministerstwa jest wyrzeczone przez cara Mikołaja I zdanie, że Rosya rządzi 40.000 n a c z a l n i k ó w. Obecnie te czterdzieści tysięcy nietylko źle rządzą, ale nawet w c a l e n i e r z ą d z ą. Krwawy przykład Baku i dzień 22 stycznia są najlepszym dowodem, co znaczą biurokratyczne organa bez pomocy wojska. U p a d e k n a s z e j b i u r o k r a c y i ogarnął najsilniej ten wydział, który uważała za swego pieszczocha i swój ideał.

Ministerstwo s p r a w i e d l i w o ś c i? — Ależ ono było ministerstwem a d m i n i s t r a c y j n e j s p r a w i e d l i w o ś c i i nie bez przyczyny w ostatnich czasach dokonano w niem pewnych zmian. I ministerstwo s p r a w d u c h o w n y c h ugrzęzło i zakrzepło w synodalnych i oberprokuratorskich formach przepisów papierowych. Gdzie spojrzeć nie widać zdającej sobie sprawy z powołania swego władzy, nie widać władzy, którąby nazwać można rządem.

Po tej ostrej lecz słusznej krytyce biurokracyi, wskazuje autor na jednolitość ruchu robotniczego i silnie spojone społeczeństwo rosyjskie, które w przeciwieństwie do rządu, wie, do czego dąży i czego potrzeba Rosyi. M i n i m u m tych potrzeb i żądań wypowiedziano na listopadowej naradzie ziemców w Petersburgu. Władze administracyjne odpowiedzą na to, że są to postulaty „prywatnego zgromadzenia" i jednego okręgu fabrycznego. To racya, a l e z d e c y d u j c i e s i ę n a r e s z c i e p o w o ł a ć c a ł ą R o s y ę d o p o t w i e r d z e n i a t y c h p o s t u l a t ó w.

Rząd — czytamy dalej w artykule „Rusi" — nie może się bezwątpienia układać „z bojową organizacyą". Dla czego atoli posuwa się do krańcowości w przeciwnym kierunku i układa się z n a j s k r a j n i e j s z ą p a r t y ą r e a k c y j n ą? Artykuł polemizuje następnie z twierdzeniem stronnictwa reakcyjnego, odwołuje się nawet na zdanie Bismarka, który przecież nie może uchodzić za męża liberalnego i kończy się następującemi uwagami:

„Potrzebne są pewne gwarancye dla o g ó ł u, dla s w o b o d y j e d n o s t k i. Ale i ogół daje gwarancyę rządowi, którego w dosłownem znaczeniu n i e m a d z i s i a j, — l e c z k t ó r y b ę d z i e, z n a l a z ł s z y h i s t o r y c z n e o p a r c i e w s p o ł e c z e ń s t w i e.

„Byłoby najwyższem niebezpieczeństwem nazywać anarchią to, co stało się p a ń s t w o w ą k o n i e c z n o ś c i ą i wysuniętem zostało nie przez przedstawicieli rokoszu, ale przez l u d z i, s z c z e r z e p r z y w i ą z a n y c h d o r o s y j s k i e j z i e m i".

Przez karę cenzuralną gasi rząd rosyjski tego rodzaju usprawiedliwioną, ostrą, ale spokojną krytykę systemu administracyjnego.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Cieszyn, 7 marca.

(Waśń pośród Polaków. — Artykuły „Przeglądu Politycznego". — Jak Niemcy pracują. — Nasza bursa a niemiecki „Schuelerheim". — Przybysze z Królestwa na Śląsku).

Od pewnego czasu pomiędzy polskiemi stronnictwami na Śląsku wre walka, mająca, niestety, wszelkie cechy wojny domowej i wyrażająca się coraz bardziej w osobiste napaści. Nie wymieniamy jeszcze osób, które w tej walce prym wodzą, nie podajemy przykrych szczegółów, sądzimy bowiem, że ta waśń narodowa szczęśliwie i rychło się skończy bez ingerencyi ze strony społeczeństwa polskiego poza Śląskiem — ale zaznaczyć musimy, że cała ta robota jest „pour le roi de Prusse" i może nam przynieść nieobliczalne szkody.

Wykazuje to już w drugim artykule „Przegląd Polityczny", nawołując do zgody w ogólnych sprawach narodowych i wzywając prasę polską na Śląsku, ażeby solidarnie do tej zgody nawoływała. Mówiąc o inwektywach osobistych, powiada słusznie „Przegląd Polityczny":

„Na Śląsku do pracy narodowej mamy ludzi mało. Ci, którzy tej pracy służą, są nią przeciążeni, a o nowych pracownikach nie słychać. We wszystkich stowarzyszeniach pracują ci sami ludzie, z których niejeden ugina się poprostu pod ciężarem zajęć i obowiązków. Wynika stąd rzecz smutna, że praca narodowa nie może iść tak pospiesznie naprzód, jakby należało. Ośmieszając tę nieliczną garstkę pracowników — ośmieszając, nie krytykując, bo co innego jest uczciwa krytyka, a co innego ośmieszanie i spotwarzanie — zniechęca się ludzi do pracy, utrudnia im porozumienie się, budzi podejrzliwość, uniemożliwia nawet pozyskiwanie nowych pracowników".

Przechodząc do sporów na tle wyznaniowem, pisze „Przegląd polityczny": „Nie grozi ani jednym, ani drugim niebezpieczeństwo religijne, bo religia i religijność ludu ma obronę w żarliwości jej wyznawców; nie grozi ani jednym, ani drugim niebezpieczeństwo prawno-wyznaniowe, bo jednych i drugich chronią ustawy i prawa; nie grozi ani jednym, ani drugim niebezpieczeństwo upośledzenia w życiu publicznem, bo jednych chroni od tego ich liczba, a drugich stosunki ludnościowe kraju i inne okoliczności, które nie zezwalają na pośledzenie choćby mniejszości. Dlatego nikt nikogo nie potrzebuje się „bać" i nikt nikogo „nie nauczy się bać". W poważnem atoli niebezpieczeństwie znajdzie się p o l s k a n a r o d o w o ś ć i ludność w kraju naszym, jeżeli nie potrafi, mimo wszelkiej samodzielności poszczególnych części, mimo wszelkiej swobody pielęgnowania swych odmiennych politycznych zasad i kierunków, przecież być j e d n ą p o l s k ą l u d n o ś c i ą, wspólnie działać, przez wspólną organizacyę. Jako katolicy i ewangelicy, jako klerykałowie i radykali, postępowcy czy ludowcy, mamy przed sobą rozmaite drogi i możebności, j a k o P o l a c y m a m y t y l k o j e d n e: w s p ó l n e d z i a ł a n i e p o d j a k i e m b ą d ź w s p ó l n e m, j e d n o l i t e m p r z e w o d n i c t w e m".

Oby ten głos wywołał jak najsilniejsze echo na całym Śląsku pośród ludności polskiej. Musimy stanowczo czemprędzej zawrzeć pokój, gdyż Niemcy idą ławą i nie zasypiają spraw swoich. Oto drastyczny przykład: Gdy my nieustannie rozprawiamy o konieczności założenia bursy dla uczącej się młodzieży polskiej w Cieszynie, Niemcy, nie tracąc czasu na płonnych sporach, zabrali się zaraz do dzieła, ażeby założyć niemiecką bursę. W październiku roku zeszłego zaczęli budować dom dla niemieckiej bursy (Schülerheim), a w grudniu stały już mury pod dachem. Nad budową pracowało po 100 ludzi dziennie. Ilu w tej bursie niemieckiej utonie młodzieńców polskich, to wiedzą znawcy tutejszych stosunków.

Ruch rewolucyjny w Królestwie odezwał się echem pośród hakatystów na Śląsku. I tak „Deutsche Schlesische Correspondenz" i „Bielitz-Bialaer Anzeiger" ubolewają, że z Kongresówki rodziny polskie przybywają na Śląsk i osiedlają się po miastach, zwłaszcza w Cieszynie. — Pisma wspomniane powiadają, że są to zamożne rodziny, dla zamożności pożądane w kraju, ale „niestety" są to przybysze polscy, którzy, jak twierdzi „Anzeiger", przyczynią się do zatarcia niemieckiego charakteru miast śląskich. Niechaj się Niemcy uspokoją. Stuczny pokost niemiecki znikać będzie coraz bardziej z miast rzeczywiście polskich, a przybysze z Kongresówki są zbyt nieliczni, ażeby to można położyć na ich karb.

Przemysłowa kolonizacya Galicyi.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy").

Wiedeń, 6 marca.

(—*r.*) W wiedeńskim „Związku literackim polskim" odbyły się w zeszłym tygodniu narady na temat bardzo zajmujący: „kolonizacya przemysłowa Galicyi". W licznem zebraniu wzięli udział między innymi posłowie: dr Petelenz, dr Danielak, Merunowicz, dr Binder, dr Małachowski i dr St. Głąbiński, jakoteż znany przemysłowiec galicyjski Lityński i dyrektor „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego" p. B a t t a g l i a, który rozpoczął rozprawę wygłoszeniem dłuższego odczytu o „kolonizacyi przemysłowej Galicyi", nad czem żywa toczyła się następnie rozprawa. Po półtoragodzinnej mowie przyszedł prelegent do konkluzyi, że kolonizacya przemysłowa, t. j. sprowadzanie obcych kapitałów albo raczej obcych kapitalistów do Galicyi dla zakładania fabryk jest rzeczą w interesie kraju wielce pożyteczną i bardzo pożądaną i że w tym kierunku należy ze strony miarodajnej podnieść gorliwe usiłowania, co Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego zaczął już w części urzeczywistniać.

Rozprawa tocząca się nie trzymała się ściśle przedmiotu, t. j. zaleconej przez bar. Battaglię „kolonizacyi przemysłowej", lecz płynęła szerszem korytem, zastanawiano się bowiem nad kwestyą

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

54 (Ciąg dalszy)

Oprócz chorych i niedołężnych starców, nikt w mieście nie został, i rada miejska, obywatele i komornicy, zamożni i bezdomni, wszyscy kanonicy kolegiaty i wikarzy miasto opuścili, rzemieślnicy porzucili warsztaty, a rolnicy pługi, matki dzieci nawet zabrały, aby zobaczyły drogiego im pana. I taka była pustka w on dzień w Nowym Sączu, że gdy dziecko Piotra Chwaliboga do chrztu przyniesiono, ochrzcić go kto nie miał, księdza w Sączu nie było, sędziwy zakonnik ks. Jan Pławiński, choć niedołężny i chory, musiał się zerwać i przyjąć niemowlę na łono kościoła *).

Pogodnie zachodził dzień 27 września 1655 roku, w którym Jan Kazimierz, otoczony oddziałem dragonii, otoczony płaczącym ludem, zbliżył się do baszty szewskiej, pod którą brama krakowska była. Na słowo przemowy nikogo dziś nie stać, burmistrz go nie wita, nikt panu kluczy od bram miejskich nie podaje, żałobny to, a nie tryumfalny wjazd, król bramy ozdobić zakazał, cztery jeno pochodnie we wrotach krakowskich goreją. Rajcy i mieszczanie garstkę dworzan między siebie rozebrali, w gospody ich prowadzą, jak mogą goszczą i honorują, obożnego królewskiego za trudy burmistrz sowicie podejmował. Andrzej Potocki na koszt miasta dwa garnce wina wypił, za co miasto 4 złp. zapłaciło *). Król pojechał na zamek.

Stare to dworzyszcze i gmach okazały. Ogromna, „szlachetna" wieża nad nim króluje, dwie potężne baszty podwójne mury otuliły. Przed bramą zamkową stoi silna armata. Na piętrze trzynaście pokoi, wszystkie odrzwia, kominy i gzymsy w marmurze rzeźbione, wielką książęcą świetlicę, figury snycerskie stroją, wśród których wiszą portrety Lubomirskich, którzy od końca XVI wieku bez przerwy prawie starostami sądeckimi byli. Nieocenione dzieła sztuki w innych izbach rozmieszczono; powały z pniów dębowych w szachownicę ułożonych, złoconych i w rysunek barwny strojnych, gdzieindziej znowu sztukaterye przez mistrzów włoskich rzeźbione. Jest tu i zbrojownia i „galerya drzew", w której palmy i inne południowe rośliny się chowają, zbrojownia i izba kredensowa i staroświeckie pokoje, w których synowie Kazimierza Jagiellończyka, strojni w baranie kożuszki, pod kierunkiem Filipa Kalimacha i Jana Długosza się uczyli *).

Najprzód król wezwał konsulów i rajców miejskich. Drzwi zamknięto, długo mówili, nikt nie wie, o czem mówili. Skargi tam zapewne i żale, skarżyło się mieszczaństwo na ucisk, na fałszywą monetę, którą miasto zasypano, król skarg i żalów słuchał, rozkazy wydawał, o przyszłości z dziećmi swemi radził. Godzina minęła, nim otwarły się wierzeje, burmistrz Marcin Frankowicz z zamku wypadł, mieszczan woła, drabów miejskich woła, cieśli woła:

— Promy pod Kurowem porąbać!

W lot rozkaz królewski wykonano. Lecą łyki z toporami, noc już zapadła, a oni lecą, półtorej mili tchem przebieżeli, już Kurów, przewóz na Dunajcu, już promy. Ogromne galary po drugiej stronie. Jeden z kmieci wiejskich do rzeki wskoczył, wpław Dunajec przebył, już jest na drugiej stronie, promy odwiązał, do galara czółno przypiął, wiosło ujął, strasznie z żywiołem pracuje, sam jeden promy na drugą stronę rzeki przyprowadził. Rzucili się cieśle z toporami, w pacierz czółno rozbili, promy porąbali, już przewozu niemasz, odcięta od Sącza droga. Uznali sławetni sztukę, jakiej odważny kmieć dokonał. Magistrat Jego Królewskiej Mości odwdzięczył mu się za to, dając mu jeden złoty polski, dragonom zaś, którzy cieślom asystowali, również 1 złp. na piwo.

Król Jan Kaźmierz chciał wielką mieszczańską monstrę zobaczyć, że zaś krótko tylko miał zabawić w mieście, zatem wnet po wschodzie przegląd wojsk miejskich miał się zacząć. Na polach, nad Dunajcem, całą noc ludzie pracowali, namiot szkarłatny dla króla rozbili, wzniesienie tronowe uczynili, z których król „miejskie okazowanie wojenne", zwane monstrą, zobaczy. Gwiazdki płonęły jeszcze na niebie, gdy horologista zagrał hejnał: na ten znak wszystkie bębny grają, huczy ich głosem całe miasto, wszak IMCI pan Cyrus, bębenista miejski, wszystkie skóry bębenne żółtkami i gorzałką wysmarował, aby dobosze sztuką swą popisać się mogli.

Wojska cechowe na błonie ruszają. Każdy hufiec ma oddzielny proporzec do drzewa „na trokach przybity gwoździami, szczyty proporców rzeźbione w drzewie, z mosiądzu lub bronzu lane. — Oto idą w pełnym wojennym rynsztunku kuśnierze, pierwsza rota w zbrojach szmelcowanych, druga rota w zbrojach „jasnych" *).

Za kuśnierzami szewcy idą, poznasz ich łatwo z daleka. Bo na czerwonym, cechowym proporcu święty Kryspin i Kryspianin, obaj szewscy patroni są wymalowani, pod świętym zaś obrazem kopyto szczerem srebrem haftowane. Najbogatszy i najliczniejszy to cech w mieście. Nie ma się też czemu dziwić, że szewcy ośm własnych armat wiozą, że zbroice ich nowe, że szabliska damasceńskie, że ucieszy pewnie oczy Najjaśniejszego Pana ten rosły lud, to w żelazne zbroje zakute rycerstwo szewskie. Za szewcami bednarze idą, za bednarzami piwowary, garncarze, sukiennicy, tkacze, kramarze i rzeźnicy. Dziesięć chorągwi tęczą barw się błyszczy, gmerk i znak cechu każdy proporzec haftem złotym stroi, dwa topory na krzyż na rzeźnickim, gałązka chmielu na piwowarskiem, młot i obcęgi na ślusarskim proporcu wyszyto. W słoneczku jesiennem iskrzy się wojsko to blaskiem zbroic, pancerzy, harkabuz, kapalinów, kos spiżowych i szyszaków, halabardy, glewic, włócznie, rohatyny, oszczepy, szefeliny ostrzami się świecą... Rota kowali idzie bez chorągwi. A za kowalami długi szereg zbrojnych wsian. Bo chłopstwo zawsze na monstry miejskie przychodzi, Sącz im broń daje, sustentament daje, szablą i samopałem władać ich uczy, wsianie i mieszczanie razem miasta przed najazdem bronią. I stróżę zamkową pełnią wsianie, wsie Królowa polska i Królowa ruska dają naprzemian pachołków. Każdy, kto przyjmuje prawo miejskie, obowiązanym jest miastu sprawić jednę hakownicę nową, lub przynajmniej muszkiet. Zapasowa ta broń przeznaczona jest dla wsian, kmieć od miasta dostaje sulicę długą i krzoskę. Gdy palnej broni brak, to samostrzelającą kuszę, naciąganą hewarem. Dzieje się to tylko wtedy, gdy zbyt wielka moc ludu na obronę Rzeczypospolitej się zleci, inaczej broni jest dość. Wszak jeden cech sądecki ma zapasowej, zupełnej zbroi pancerzowej na 35 pachołków...

Po cechach i wsianach wojsko ratuszowe idzie, jedzie szereg miejskich dział, które niedawno pod Beresteczkiem grały...

. . . .

Uszykowały się wojska, rotmistrze odpoczynku dozwolili, oczy na miasto zwrócone, rycerstwo cechowe i niezliczony tłum ludzi na przybycie króla Jegomości czeka. Nagle z baszty bednarskiej sygnał słychać, trąbka zagrała, na wszystkich basztach miejskich ogniki błysły, obłok dymu wieżę zakrył, dwadzieścia dział huczy, w bramie zjawił się oddział królewski. — Jan Kazimierz na siwym koniu na monstrę jedzie. Cwałem jedzie dwór, już jest blisko, król zsiadł z konia, wszystkie kotły zahuczały, wszystkie trąby zabrzmiały, umienna gędźba miejska gra. Ostre rozkazy rotmistrzów słychać, chwyciło wojsko za broń, na dany znak wszyscy chorążowie naprzód idą. Stanęły proporce przed tronem, pochyliły się sztandary, wojenne chorągwie pokłon panu oddają. Lica króla były blade, w oczach jego był smutek. Łzawem okiem spojrzał na swój wierny lud, jakby widok tych tłumów spłoszył smutek i rozradował królewskie oblicze. (C. d. n.)

*) Szczegóły pobytu Jana Kazimierza w Nowym Sączu w aktach miejskich.

*) Tamże.

*) Te izby, meble i zabytki znalazła jeszcze lustracya zamku w r. 1768.

*) Wszystkie szczegóły monstry z nowosądeckich Distributów.

jakiemi środkami wogóle można podnieść przemysł w Galicyi, przyczem główny projekt prelegenta spotkał się z dość stanowczą opozycyą. Rozprawa wogóle była nadzwyczaj zajmującą. Zabierali głos posłowie: dr Binder, dr Małachowski, dr Głąbiński, dr Danielak i Merunowicz, następnie pp. Lityński, sekr. ministeryalny dr Szarski, Inlender, Smólski, dr Hofmokl i rzeźbiarz Lewandowski. Opozycya, dość silna, przeciwko obcej — czytaj: niemieckiej kolonizacyi przemysłowej, opierała się głównie na obawie germanizacyi, idącej z nią — jak o tem świadczą dzieje — ręka w rękę. Taką kolonizacyą zniemczono polsko-lechickie ziemie nadbałtyckie, Prusy, Śląsk, a nawet wielką część Wielkopolski; szczególnie pouczający przykład przedstawia pod tym względem Śląsk pod Piastami.

Pos. dr Głąbiński nie widzi niebezpieczeństwa w sprowadzaniu niemieckich fabrykantów do Galicyi, sądząc, że naród polski posiada wiele siły asymilacyjnej.

P. Lityński sądził, że galicyjskie koła miarodajne powinny raczej popierać polskich przemysłowców, jacy już są, nie zaś ponosić ofiary dla sprowadzania obcych.

Szeroko omawiano też sprawę finansowej pomocy dla galicyjskiego przemysłu, przyczem zastanawiano się także nad potrzebą założenia banku przemysłowego. Niektórzy mowcy krytykowali dość ostro stanowisko, jakie banki galicyjskie zajmują wobec przemysłu krajowego.

Rozprawa wogóle była nader zajmującą i bardzo na czasie. Sprawa bowiem jest nadzwyczaj ważna i potrzebuje ze wszech miar szczegółowego omówienia i głębokiego zastanowienia się, jeśli usiłowania, podjęte w tym kierunku, mają przynieść krajowi rzeczywisty pożytek.

Kronika.

Kraków, 8 marca.

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“: Mieczysławowa Pawlikowska 20 kor., Wanda Korytowska 10 kor., Maryan Goyski 1 kor., klub maszynistów w Podgórzu 1 kor. 26 hal. — razem złożono dotąd 501 kor. 96 hal.

Popielec. Ubiegłej nocy, o godzinie 12, zakończył się tegoroczny, tak niezwykle długi i ożywiony karnawał. W wielu jednak domach, gdzie bawiono się i tańczono, zabawa przeciągnęła się do rana, poczem wiele z tych osób, które do rana bawiły się na zabój, poszły do kościoła, by głowę złożyć pod popiół, na upamiętanie się i rozmyślanie w chwilach statku i pracy codziennej. Nie tajno nam, że ubiegły karnawał niezwykłym cieszył się plonem, na kobiercu przed ołtarzami wielu kościołów, gdzie młode pary zawarły związek małżeński.

Niektóre znów osoby i osóbki z płci pięknej, którym nie danem było jeszcze tego karnawału w szeregi hymenu się wpisać, zadowolnić się muszą sukcesami, odniesionemi na zabawach, na których błyszczały jako „królowe“, w nadziei, że na rok przyszły królowanie to będzie faktyczne nad.... mężem. I dzisiaj, w dniu szarym i smutnym, niktby nie przypuścił, że dopiero co minął tak szalony karnawał u nas, tu — w jednej trójczęści naszego kraju, gdzie dźwięki skocznego walca lub zamaszystego mazura, czasami spotykały się z echami innych dźwięków... odgłosu salw karabinowych, rozlegających się po ulicach miast i miasteczek Królestwa Polskiego.

Karnawał minął.... dzisiaj też we wszystkich świątyniach Krakowa odprawiono odpowiednie nabożeństwa. W kościele N. P. Maryi podczas nabożeństwa popielcowego kwestowano na rzecz ubogich Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

W sprawie rezolucyj Towarzystwa demokratycznego otrzymujemy pismo następujące:

„Wobec wzmianki, zamieszczonej w Nrze 66 „Naprzodu“, wyrażającej zdziwienie, że wziąłem udział w uchwaleniu rezolucyi Towarzystwa demokratycznego na posiedzeniu tegoż w dniu 5 b. m. upraszam uprzejmie o stwierdzenie, że na posiedzeniu tem oświadczyłem się przeciw przedstawionej rezolucyi, zaznaczając, że ocena poszczególnych objawów w ostatnich wypadkach jest przedwczesną, wobec braku dostatecznego materyału dla należytego ich oświetlenia; że rezolucyi tej brak celowości, jest bowiem czysto teoretyczną — nie należy jej zatem stosować w chwili, w której rozgrywają się wypadki w sferę polityki praktycznej wchodzące. Z poważaniem Wł. Turski.“

Zamieszczając z całą gotowością powyższe pismo, poinformować musimy przy tej sposobności Czas, że Towarzystwo demokratyczne nietylko zeszło się w niedzielę dla uchwalenia rezolucyi, lecz także dla przeprowadzenia dyskusyi z zastosowaniem wolności słowa. Czy lepszą jest dyskusya polityczna bez rezolucyi, streszczającej pogląd obradujących, jak to miało miejsce w klubie konserwatywnym — gdzie obawiano się widocznie, nawet w tak szalenie szczupłem gronie, rozbieżności zapatrywań na podstawowe kwestye — ośmielamy się wątpić.

Komitet opieki nad wychodźcami poleca zdolnego kotlarza, dobrze znającego się na robotach w gorzelniach i cukrowniach, umiejącego zakładać wodociągi i ogrzewanie.

Z akademickiego oddziału „Sokoła“. We czwartek dnia 9 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu „Sokoła“ odczyt profesora Augusta Sokołowskiego na temat „Oświata w Polsce w pierwszem ćwierć wieku 19 stulecia“. Wstęp wolny dla członków „Sokoła“, oraz słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu.

Odczyty. W piątek dnia 10 marca b. r. o godz. 6 wieczór wygłosi w sali „Collegium novum“ p. dr Jerzy Michalski, docent uniwersytetu, odczyt na temat „o rządowym projekcie ustawy o spółkach z ograniczoną poręką“.

W sekcyi filozoficznej Towarzystwa przyrodniczego im. Kopernika odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godz. 6 popołudniu w sali zakładu fizycznego, ul. św. Anny 6, odczyt p. A. Lewenberga p. t. „Zasada opisu i przyporządkowania w matematyce“. Goście mają wstęp wolny.

Zabawa „głodnych dzieci“. Stowarzyszenie ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych, obok zaopatrywania tej młodzieży w odzież i obuwie, udziela od wielu lat w najcięższych zimowych miesiącach ciepłych obiadów i podwieczorków najbardziej opuszczonym dzieciom szkolnym, gromadząc je po obiedzie w odpowiednich salach, gdzie pod kierunkiem rutynowanych opiekunów na przygotowania lekcyi na dzień następny, grach i zabawach gimnastycznych, śpiewie, deklamacyi, czytaniu i opowiadaniu pouczających powiastek według programu ustanowionego przez wydział Stowarzyszenia spędza ta dziatwa pożytecznie czas do wieczora. W bieżącej zimie przeszło 200 dzieci szkół ludowych miejskich otrzymuje od Stowarzyszenia ciepłe obiady, a najbiedniejsza dziatwa szkolna dzielnicy kazimierskiej korzysta równocześnie z opieki pozaszkolnej w budynku szkoły barakowej przy ul. Miodowej l. 32.

Dla wykazania sposobu zatrudniania pozaszkolnego tej dziatwy odbędzie się tamże w sobotę dn. 11 marca b. r. o godz. 3 popołudniu zabawa „głodnych dzieci“, na którą przyjaciół młodzieży wydział Stowarzyszenia zaprasza.

Teatr ludowy. W sobotę po raz 6 w tym sezonie „Małka Szwarcenkopf“ ze względu na przyjazd autorki.

W niedzielę popołudniu „Noc świętojańska“ A. Staszczyka.

Przedstawienie dobroczynne. Przedstawienie w teatrze miejskim na dochód Towarzystwa dobroczynności odbędzie się d. 13 marca r. b., t. j. w przyszły poniedziałek. Daną będzie sztuka Schönthana „Odrodzenie“.

Tyfus plamisty w Krakowie. Dwa wypadki tyfusu plamistego, które wydarzyły się w Krakowie, miały przebieg niezwykle łagodny. Stan zdrowia agenta Rechowicza jest już zupełnie dobry, przebieg zaś choroby i pewne objawy wzbudzały nawet przypuszczenie, że był to tyfus brzuszny. — Dom, w którym mieszkał Rechowicz, po dokonaniu dezynfekcyi i po 10-dniowej kwarantannie, uważany jest obecnie za zupełnie bezpieczny. — Drugi chory, Maciej Przytocki, mieszkający przy ulicy Szlak l. 30, również ma się lepiej. Rodzina i współlokatorzy Przytockiego znajdują się jeszcze pod obserwacyą lekarską, mieszkanie zaś poddano dezynfekcyi.

Z kroniki policyjnej. Plutonowy policyi Raab aresztował w nocy z d. 7 na 8 b. m. o godz. 12 i pół Kaspra Wrześniaka w chwili, kiedy usiłował włamać się do pewnego sklepu w ulicy św. Józefa. Wrześniak pochodzi z Sułowa z powiatu wielickiego, liczy lat 47 i jest wyrobnikiem zamieszkałym w Krakowie przy ul. św. Józefa l. 11.

Józef Bania, wyrobnik, lat 46 liczący, usiłował dzisiaj popełnić kradzież wózka ręcznego, wartości 30 koron, z niezamkniętego podwórca Lieblinga przy ul. Miodowej l. 15. Usiłowaniom przeszkodził Kazimierz Sliwa, wyrobnik, który Banię dogonił na ulicy i wyrwał mu wózek z ręki. Banię przyaresztował kapral policyjny Kalisz i odprowadził „pod telegraf“.

Szajka podstępnych oszustów. W Krakowie od pewnego czasu zamieszkały w hotelu Londyńskim trzy osoby: dwóch mężczyzn i jedna kobieta, którzy podali nazwiska Jana Szydłowskiego, ślusarza, rodem z Włodzimierza wołyńskiej gubernii, Beniamina Karczowera, kowala z Warki i Szejwy Goldberg, szwaczki. Na przyjezdnych zwrócił uwagę Bronisław Karcz, inspektor policyi i znajdując w ich zachowaniu się pewną zagadkowość, zarządził aresztowanie. Przy rewizyi i w toku śledztwa okazało się, że mniemany Szydłowski jest Abrahamem Eisenbergiem, zaś Karczower Herszem Bermanem, rodem z Królestwa Polskiego. Przy aresztowanych znaleziono około 3000 rubli gotówką, liczne adresy, przepustkę na nazwisko Izraela Mauermana z Wolbromia, kupon dywidendy od akcyi Towarzystwa fabryki Hermanów za r. 1901/2 i liczne telegramy, wykazujące, że aresztowi porozumiewali się z wspólnikami szajki. — Przypuszczać można, że policyi krakowskiej udało się pochwycić zręcznych oszustów, którzy z pomocą sfałszowanych lub ukradzionych frachtów podeszli podstępnie na znaczne sumy jednę z firm kijowskich. Dalsze dochodzenia w toku.

Śmiałe kradzieże. Od pewnego czasu zdarzyło się w Krakowie kilka śmiałych kradzieży, i to przeważnie w mieszkaniach kawalerskich, a mianowicie u p. Krzyżanowskiego, zamieszkałego przy ulicy Zwierzynieckiej l. 20, u p. Hrabosiny przy ulicy Lubicz l. 19. Równocześnie policya tarnowska doniosła dyrekcyi policyi w Krakowie o śmiałej kradzieży, popełnionej w Tarnowie, również u starego kawalera. Złodziej zabierał zwykle tylko bižuterye, srebrne lub złote przedmioty i gotówkę. — Policyi krakowskiej udało się wpaść na ślad sprawcy. Jeden z krakowskich złotników złożył w policyi złoty zegarek, srebrne łyżeczki i monety, przedstawiające wartość archeologiczną, nabyte przez niego od pewnego młodzieńca, a pochodzące właśnie z powyżej wzmiankowanej kradzieży.

Z Podgórza. Na dworcu kolejowym w Płaszowie dnia 3 b. m. skradł Władysław Piotrowski, kilkakrotnie karany za kradzież, włóczęgostwo, gwałt publiczny, Adamowi Krasoniowi, jadącemu za granicę, srebrny zegarek, który złoczyńca urwał z łańcuszka. Sprawcę kradzieży przyaresztowano.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dnia 9 marca we czwartek o godz. $5^1/_2$ wieczór.

Onegdaj omal nie przyszło w naszem mieście do strasznej katastrofy kolejowej. Oto kilku lekkomyślnych chłopaków podłożyło kamień, ważący do 60 klgr., pod pociąg ciężarowy w Podgórzu. Sprawcy skorzystali z nadarzającej się sposobności i w chwili gdy pociąg szedł nader wolno, podłożyli kamien pod środek pociągu, skutkiem czego jeden wóz, na szczęście próżny, wyskoczył ze szyn. Donioślejszych następstw tej szalonej zabawki nie było. Sprawcy zbiegli; śledztwo za niemi prowadzi tutejsza policya i żandarmerya.

W sobotę, t. j. 4 marca, odbyła się w sali „Sokoła“ zabawa taneczna maszynistów kolejowych. W pięknie i gustownie ubranej sali bawiono się ochoczo. Przeszło 200 osób brało udział w zabawie, która przeciągnęła się aż do 9 rano. Dochód przeznaczono na cele dobroczynne.

Z Białej piszą nam: Tutejsze polskie stowarzyszenia: „Sokół“ i stowarzyszenie chrześcijańskich rękodzielników urządziły na zakończenie karnawału zabawy z tańcami. Sokolska wieczornica, która odbyła się w sobotę, udała się w zupełności, a dochód z niej, przeznaczony na budowę własnego gniazda, wynosi około 200 koron. Stowarzyszenie chrześcijańskich rękodzielników zaś urządziło zabawę taneczną w niedzielę, przed zabawą odbyło się przedstawienie komedyi „Okrężne“. Bawiono się, jak zwykle, ochotnie i bez przymusu.

W przyszłym tygodniu ma we środę przyjechać do Białej teatr ludowy z Krakowa i da w sali Czytelni polskiej jedno przedstawienie.

Karol Wilke, starszy inspektor cukrowni w Chybi, zastrzelił się w Białej. Powód samobójstwa na razie nieznany.

W parowej przędzalni akcyjnego towarzystwa „Union“ w Białej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Robotnica Anna Olma, zajęta przy maszynie, została porwana przez koło zębate, które ją na bezkształtną masę poszarpało, nim zdołano nieszczęśliwej przyjść z pomocą. Werkmistrz Petera, który rzucił się na ratunek, sam został silnie zraniony w czoło i doznał dwukrotnego złamania swej jedynej ręki, drugą bowiem już dawniej wskutek nieszczęśliwego wypadku utracił. Anna Olma liczyła lat 35, pochodziła z Hałenowa koło Białej i od 15 lat zajęta była przy tej fabryce, w której śmierć tak tragiczną znalazła. W.

Z Wieliczki piszą nam: W sobotę 4 marca odbył się w Wieliczce bal w sali szybu „Franciszka“, urządzony staraniem tut. Tow. gimn. „Sokół“. Bal ten zaliczyć należy do najwspanialszych zabaw, jakie Wieliczka od całego szeregu lat urządza. Udział w tym balu wzięła cała tutejsza, jako też zamiejscowa inteligencya. W pierwszym rzędzie należy się uznanie za to prezesowi „Sokoła“, p. F. Aywasowi, który dołożył wszelkich starań i nie żałował pracy, aby zapewnić zabawie jak najlepsze powodzenie; to też grono uczestników zabawy, chcąc choć w części dać wyraz swemu uznaniu dla zacnego i gorliwego prezesa, urządziło mu małą owacyę, mianowicie w czasie drugiego mazura wznieśli panowie swego prezesa na ramionach do sali, a tańczące pary otoczywszy go kołem, wzniosły gromkie „Niech żyje!“ Do urozmaicenia zabawy przyczyniło się „krakowskie wesele“, złożone z 12 par. Panną młodą była urocza p. Bilińska, między druchnami odznaczały się panie: Dietre, Cieślichorska, Sarnecka i Mümler. Nie można również pominąć milczeniem pięknych karnetów, malowanych przeważnie przez p. Reich. Tańce z werwą prowadzone przez p. Uhla przeciągły się do białego rana. Poloneza prowadził druh Świerczyński z p. Aywas, w drugą parę druh Reicher z p. Mümler i tak dalej cały szereg pań z tutejszej inteligencyi. Między paniami odznaczały się pięknemi toaletami: panie Wielkop., Ayw., Reich., Skołysz., Zub., Gęsk., a między pannami: Miller., Pist., Żel., Gren., Bron. Do kadryla i mazura stanęło po 48 par.

T. S. L. w Stryju. W dniu 26 lutego 1905 odbyło się w Stryju 16 walne zgromadzenie miejscowego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Z rocznego sprawozdania przedłożonego członkom wynika, że ubiegły z rzędu 13 rok istnienia miejscowego Koła zaznaczył się jako rok pomyślny. Ruchliwy zarząd urządzał uroczystości narodowe, odczyty i przedstawienia, w tem jedno wykonane przez włościan z przyległej mazurskiej osady Mierciuki.

W założonych przez Koło 6 wiejskich czytelniach dałoby się przy dobrej woli miejscowych czynników bezprzecznie więcej zdziałać — na ogół jest jednak stan pomyślny, a obrót książek znaczny. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutoryum z uznaniem. Dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: Wiktor Osiecki, jako przewodniczący, Eugenia Boczarska, jako zastępczyni, Fryderyk Müller, jako sekretarz, Helena Kmytówna, jako zastępczyni, Jakób Löbenstein, jako skarbnik, Anna Sawiczewska, jako zastępczyni.

Z Przeworska piszą nam: W d. 4 b. m. odbyło się u nas walne zgromadzenie tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. W miejsce ustępującego p. Przepilińskiego wybrano prezesem p. Reymana, kier. szkoły. Wieczorem urządzono zabawę z tańcami, która przy współudziale wielu gości miejscowych i zamiejscowych udała się znakomicie. Bawiono się ochoczo do rana. Uznanie wyrazić należy sz. komitetowi, w szczególności p. M. Smosznie, p. Małauszkowi i p. Przepilińskiemu, którzy dołożyli wiele trudów, aby zabawa w zupełności się powiodła.

Ze względu na to, że „Sokół“ tutejszy drzemie, a sz. inteligencya urządza tylko w zamkniętem kółku zabawy karnawałowe, dostępne tylko dla wybranych, wyrazić należy wdzięczność oddziałowi Towarzystwa pedagogicznego, który sprawił nam istotną niespodziankę.

Ze świata.

Z Warszawy. Wczoraj w lokalu Kasy literackiej odbyło się zebranie autorów dramatycznych w celu obmyślenia środków, zmierzających do poprawy stosunków obecnych. Zebrało się przeszło 20 autorów dramatycznych i paru zaproszonych gości z pośród krytyków. Przewodniczył J. A. Święcicki. Za najlepszy środek, prowadzący do celu, uznano zjednoczenie się w związek polskich autorów dramatycznych. Sprawy doraźnej zmiany obecnego systemu ryczałtowego płacenia od sztuki i bez względu na jej powodzenie — postanowiono nie poruszać obecnie. Nadto postanowiono wysłać zbiorową depeszę do prezesa Kobeka do Petersburga.

Znany lekarz warszawski dr Teodor Dunin prosi nas o sprostowanie zanotowanej przez naszego korespondenta warszawskiego pogłoski, jakoby otrzymał wyrok śmierci od komitetu robotniczego za nieudzielenie pomocy rannemu robotnikowi. Dr Dunin zaznacza, że 1) wyroku żadnego nie odebrał, 2) że żadnemu rannemu robotnikowi pomocy już z tego względu odmówić nie mógł, że do żadnego robotnika wzywany nie był, a w dzień największych rozruchów, t. j. w niedzielę, przez cały dzień był w Warszawie nieobecny, wyjechawszy na wezwanie do chorego urzędnika kolejowego do Łap.

Z Łodzi telegrafują do „Kuryera Warszawskiego“:

Zarząd Tow. akc. fabryk bawełnianych I. K. Poznańskiego w Łodzi prosi nas o zaznaczenie, iż wcale nie miał zamiaru zamykać fabryki na czas nieograniczony i pozbawić zarobku około 7000 ludzi, lecz przeciwnie, jeszcze w tygodniu bieżącym spodziewane jest puszczenie fabryk w ruch, gdyż porozumiano się co do ilości godzin pracy i wynagrodzenia, a pozostała do załatwienia jedynie sprawa usunięcia kilku osób z administracyi fabryki.

Wczoraj odbyło się organizacyjne posiedzenie świeżo zatwierdzonego Towarzystwa wzajemnego kredytu kupców i przemysłowców łódzkich, na którem wybrani zostali: do zarządu pp. Rychliński, Jakubowicz i Ciesielski, a do rady zarządzającej pp. Fujakowski, Ulrych, Zasadzki, Trautwein, Bachofner, Jelnicki, Ajdis, Hertzberg i Ginsberg.

Policya tutejsza aresztowała wszystkich uczestników delegacyj, wysłanych przez obywatelstwo tutejsze w sprawie szkolnej do Warszawy do kuratora Schwarca. Po odbytej rewizyi, wszystkich prawie nocą odstawiono do więzienia. Oto nazwiska uwięzionych: Dr Józef Koliński okulista, dr Mieczysław Kaufmann, dr L. Bondy, dr L. Sterling, adwokaci Maternicki i Wyganowski, oraz przemysłowiec Arkuszewski.

Uczniom szkół tutejszych, którzy nie uczęszczają na wykłady, wydaje władza gimnazyalna tak zw. „Wilcze bilety“, zamykające im drogę do wszystkich szkół publicznych w cesarstwie.

Z Cirkwenicy pisze p. St. Błotnicki do „Słowa Polskiego“.

Zima tegoroczna była dla mieszkańców południa fatalna. Od lat dwudziestu takiej zimy tutaj nie pamiętają. Lód stał na rzekach, śnieg sypał się z przestworzy niebieskich jak nad Wisłą i Dniestrem, chuchano w palce i biedzono się niepożądanym tym gościem, tem przykrzejszym, że na powitanie go nikt przygotowanym tutaj oczywiście nie jest. Poważną zmianę temperatury odczuwa się dopiero w Rjece, ogromnie szczęśliwie pod tym względem położonej, jakoteż w miejscowościach klimatycznych, tuż obok niej rozrzuconych, w Abazyi, Volosce, Ice, Lovranie, szczególniej zaś w Cirkwenicy, gdzie urządziłem sobie właśnie przybytek, jako najlepiej od zmian atmosferycznych ubezpieczonej. — Podczas gdy bowiem Abazya, zresztą bardzo piękna, zupełnie jest otwarta i wystawiona na działanie wiatrów, to w Cirkwenicy, więcej na południe i na wschód posuniętej, panuje cisza, góry Karstu osłaniają ją bowiem od wiatrów północnych, wyspa Veglia zaś, wynurzająca się tuż naprzeciw, jak wieloryb z morza, zasłania ją od duszącego „Sirocco“. Termometr stoi tutaj zawsze wyżej aniżeli w Abazyi i dzień o półtorej godziny, co najmniej, jest dłuższy, słońce bowiem, skrywszy się za plecyma wyrastającej za Abazyą „Monte Maggiore“, jest już dla niej na resztę godzin dnia zupełnie stracone.

Oto dlaczego obrałem na pobyt zdrowotną Cirkwenicę. Do tamtych przyczyn jednak dołączają się jeszcze względy inne, mniej uwagi godne. Zakład „Therapia“, w którym przebywam, znany jest publiczności polskiej z lat ubiegłych, kiedy dzierżawił go rodak nasz, dr Ebers. Jest to pałac wspaniały nad morzem, mogący swobodnie pomieścić kilkaset osób, urządzony z wszelkim komfortem. Z Rjeką łączy go komunikacya sześciorazowa dziennie parowcami Towarzystwa węgiersko-kroackiego. Podróż trwa półtorej godziny, a cena biletu I klasy wynosi wszystkiego 40 halerzy. W zakładzie znakomita jest opieka lekarska, którą sprawują dr Coltelli, nadw. lekarz arcyks. Józefa, oraz dr Jan Regiec, Polak, znany publiczności naszej lekarz zdrojowy z Rymanowa. Wogóle zakład ma charakter polski, zarząd bowiem „Therapii“ spoczywa także w rękach Polaka, p. Przybyłowskiego, tak, że Polacy, tutaj przebywający, czują się zupełnie jak w domu. Urządzenia „Therapii“ dają wielką sumę wygód. Pomijając inne, świetna np. jest komunikacya telefoniczna. Ponieważ Cirkwenica połączona jest telefonem z siecią europejską, mogę zatem sobie swobodnie, siedząc w domu, rozmawiać telefonem ze znajomymi w Wiedniu, Krakowie, czy we Lwowie i każdej chwili dowiedzieć się, czy zdrowi są i co porabiają. Wartoby o dogodności takie postarać się u nas, dla naszych stacyj klimatycznych i zakładów kąpielowych. Wreszcie szczegół także ważny. Jest tu znacznie taniej, aniżeli w Abazyi, co na ciężkie czasy nasze wcale obojętnem nie jest.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Zygmunta Pietruskiego z Mościsk do Przeworska i Józefa Langiego z Przeworska do Kałusza.

Na fundusz im. dra Maksymiliana Kohna złożyli za życiorys jego: dyr. Stanisław Bednarski 8 K, dyr. Józef Parczyński 5 K, Tadeusz Spitzer z okazyi otrzymania świadectwa szkolnego 5 K. S. Spitzer.

Ze szpitala Bonifratrów. Na budowę szpitala Jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie w dalszym ciągu złożono następujące ofiary: Prof. Panczykiewicz 10 koron, A. Horoszkiewiczowa 4; Wanda bar. Brunicka 10; I. Dobrowolski, mag. farm., 10; ks. kan. J. G. 100; Jan Jasiński, c. k. kontrolor, 10; ks. J. Figwer 10; Fr. Zeleski 20; ks. prałat Chotkowski 20; Jadwiga hr. Branicka 1000; Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu 20; ks. rektor Lewandowski 50; N. N. 2·8[illegible]; ks. prałat Schwarz na Zwierzyńcu 20 K; Sąd pow. w Chrzanowie zamiast wieńca dla ś. p. Leśniaka 10; prof. E. Godlewski 100 K; Administracya „Czasu“ 63·40; Ludwik Łoziński 2; M. Bauer 25; Józef Siermontowski, właściciel cukierni, 10.

Wszystkim czcigodnym ofiarodawcom, składając najserdeczniejsze „Bóg zapłać“, prosimy pokornie ogół o łaskawe, możliwie jak największe poparcie celu naszego, by nowy szpital otworzyć w roku bieżącym. Siedm lat już mija, jak położyliśmy kamień węgielny pod budowę, a mimo ciągłych odezw i próśb, brakuje jeszcze poważnej sumy, by módz przystąpić do tak upragnionego przez nas, o oczekiwanego gorąco przez biednych chorych rozszerzenia naszej działalności. Fr. Laetus Bernatek, przeor.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyła N. N. 3 K.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. J. Łakocińskiego złożyli Szubertowie 5 K na Przytulisko Brata Alberta i 5 K dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Scharocha złożyli pp. Antoniowie Trzetrzewińscy 10 K dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Zarząd Koła akademickiego Tow. „Szkoły ludowej“ składa serdeczne podziękowanie p. Lunci i p. Olkowi za zebrane na rzecz Koła akademickiego T. S. L. w dniu 4 i 5 b. m. 32 K 68 h.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We czwartek: P. Wilhelm Feldman: „O narodowości“.

W piątek: Dr Ludwik Bruner: „Chemia“ (część II, o metalach).

W sobotę: Dr Ludwik Bruner: „Chemia“ (część II, o metalach).

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Uczta Herodyady“.

W sobotę: „Lilith“ Jul. Germana.

W niedzielę po południu: „Kopciuszek“; wieczór: „Lilith“.

Z kalendarza. We czwartek 9 marca: Franciszki Rzym. wd.; w piątek 10 marca: Ciern. kor. P., 40 męczenników i Makarego; w sobotę 11 marca: Konstantyna Kart.

Wschód słońca 9 marca o godzinie 6 min. 07; zachód o godz. 5 m. 33; długość dnia godzin 11 minut 26.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 marca termometr doszedł od — 0·4 do + 3·1 C.; barometr opadał. Dnia 8 marca o godzinie 7 rano stan barometru 737·4 mm., termometru — 0·1 C.; wiatr półn.-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 8 marca: pochmurno, chłodno, możliwy opad.

Proces Balickiego.

(Drugi dzień rozprawy).

Kraków, 8 marca.

Na początku rozprawy przewodniczący r. Windakiewicz ogłasza, że trybunał odmówił żądaniu obrońcy, aby wezwać na świadków dziennikarzy pp. Śliwickiego i Dąbrowskiego, albowiem p. Balicki jest o to oskarżony, że zdradził tajemnicę urzędową o zamierzonej rewizyi Angelusowi, obojętnem zaś jest dla sprawy, czy przed odbyciem rewizyi wiedział o niej ktoś inny, który o niej mógł powiedzieć osobie trzeciej. Następnie przesłuchano świadków.

Swiadek dr Emanuel Rosenblatt, lekarz, zeznaje, że od kilkunastu lat leczył dzieci oskarżonego; z cięższych wypadków leczył tam różę, czerwonkę, reumatyzm i zapalenie śródsierdzia. Każda z tych chorób kosztowała oskarżonego kilkaset koron.

Swiadek dr Henryk Bobkiewicz, lekarz, zeznaje, że dał oskarżonemu papiery na 2000 koron, aby go ratować.

Swiadek Wilhelm Krengel, złotnik, zeznaje, że weksel na 7000 kor. podpisał Balickiemu, gdy teść jego zbankrutował. Oskarżony raty wekslowe spłacał punktualnie, a obecnie weksel ten zmalał do sumy 1300 kor.

Swiadek dr Julian Peiper, adwokat, zeznaje, że podpisał przed kilku laty oskarżonemu weksel na 2000 koron, z czego Balicki spłacił już 1120 koron. Pieniądze użyte zostały na długi teścia oskarżonego.

Swiadek Stanisław Rożnowski, właściciel fabryki mydła, zeznaje, że podpisał Kochanowskiemu (teściowi oskarżonego) i Balickiemu weksle, które w $^5/_6$ częściach spłacił. — Tosamo zeznają świadkowie: Ignacy Zangen i dr Bader.

Swiadek Marceli Popielecki, urzędnik Kasy oszczędności m. Krakowa, zeznaje, że Balicki płacił weksle za swego teścia punktualnie; nawet zapłacił jeden weksel, na którym żyrantem nie był. Prokurator: Ten weksel opiewał na 200 kor.? Swiadek: E, wtedy jeszcze koron nie było (wesołość). Przysięgły Frist: Czy Balicki miał kiedy protesty wekslowe? Swiadek: Nigdy.

Swiadek Felicyan Kochanowski, teść obwinionego, opowiada, że mając 5000 złr. gotówki, zaczął budować kamienicę, która kosztowała 20.000 złr. Po bankructwie jego przyszedł mu z pomocą zięć, który zapłacił za niego 9000 złr.

Przysięgły Markiewicz zachorował i opuszcza salę. Jego miejsce zajmuje zastępca przysięgłego p. Krudowski.

Swiadek Włodzimierz Angelus, uwięziony z powodu toczącego się przeciw niemu śledztwa, wprowadzony na salę przez strażnika, niezaprzysiężony, oświadcza, że z Balickim łączyła go zwykła znajomość właściciela lombardu do osoby zastawiającej. Na pytanie, czy pożyczał Balickiemu pieniędzy na mniejszy procent, niż innym, oświadcza, że prócz Balickiego pożyczał także innym osobom na mniejszy procent. O nastąpić mającej rewizyi wspomniał świadkowi Balicki ustnie. Czy to było w sam dzień rewizyi, czy też na jeden dzień przed nią, tego świadek sobie nie przypomina. Jeżeli w śledztwie mówił, że go Balicki ostrzegł o nastąpić mającej rewizyi na osobnym bilecie, to powiedział tak, bo mu się pomięszało, jest bowiem znękany własnem nieszczęściem.

Przew.: Jakie były skutki tej rewizyi?

Obrońca dr Seinfeld: Proszę usunąć pytanie, które może zaszkodzić świadkowi w jego własnej sprawie. (Przewodniczący odstępuje od tego pytania).

Przys. Krudowski: Dlaczego zmienił pan w księdze nazwisko Balicki na Bylicki?

Angelus: Nie chciałem, aby nazwisko wyższego urzędnika figurowało w moich księgach.

Prokurator: Dlaczego zmienił pan tu swoje zeznania? Do szeregu zarzutów przydaje pan jeszcze jeden, nowy.

Obrońca dr Seinfeld (do Angelusa): Nie potrzebuje się pan niczego bać, zresztą muszę się zastrzedz przeciw takiemu stawianiu kwestyi przez p. prokuratora.

Prokurator: W jaki sposób zawiadomił pana Balicki o nastąpić mającej rewizyi? Sam pan zeznał, że na bilecie.

Angelus: Ustnie, na ulicy.

Dr Seinfeld konstatuje, że o ile Angelus był słuchany w śledztwie jako świadek w sprawie Balickiego, a nie jako oskarżony w swojej własnej sprawie, nigdy nie stawiano mu pytania, [illegible] wiadomiony został o rewizyi ustnie, czy [illegible] Prok.: No, ale znaleziono u Angelusa [illegible] których p. Balicki tytułował go „kocha[illegible] ktorem“. Następnie prokurator zapyt[illegible] wie biletu Balickiego na 750 koron [illegible] służyć jako nagroda dla niego, za doniesienie o rewizyi. Angelus przeczy, jakoby jakieś honoraryum Balickiemu dawał. Pieniądze pożyczył, a zanotowane były one na bilecie, zanim zaciągnięto je do księgi.

Swiadek Julia Brachówna (niezaprzysiężona) oświadcza, że domyślała się, iż rewizya w zakładzie Angelusa, gdzie była manipulantką, się odbędzie. Przew.: Po czem się pani domyślała? Brachówna milczy, poczem oświadcza, że tak jest przygnębiona swoją sprawą (jak wiadomo, była uwięzioną w sprawie Angelusa, obecnie jest za kaucyą wypuszczona na wolną stopę), że nie może sobie przypomnieć. Przewodniczący odczytuje zeznania Brachówny, złożone w śledztwie, z których wynika, że o nastąpić mającej w zakładzie Angelusa rewizyi zawiadomił ją sam Angelus. Brachówna zeznała także w śledztwie, że Balicki wieczór raz przed rewizyą był u Angelusa w mieszkaniu. Osk. Balicki temu przeczy. Swiadek Angelus oświadcza, że Balicki był raz u niego wieczorem, ale nie zastał go w domu.

Swiadek Franciszek Limanowski (b. taksator w zakładzie Angelusa, uwięziony dawniej, obecnie na wolnej stopie; przeciw niemu toczy się dalej śledztwo w sprawie Angelusa) oświadcza niezaprzysiężony, że o rewizyi przedtem nic nie wiedział. Gdy przyszedł raz do zakładu, powiedziała mu p. Brachówna, że jest bardzo zmęczoną, bo pracowała całą noc. Przew.: Czy to było po rewizyi, czy przed rewizyą? Limanowski: Nie wiem i o to się nie pytałem, nikt nic nie wspominał, że rewizya się ma odbyć, dowiedziałem się po rewizyi, że się odbyła. Mówił mi tylko służący lombardu Jakus, że przed rewizyą zaniósł niektóre książki do mieszkania pp. Angelusów na ulicę Bracką, z tego więc przypuszczałem, że ktoś musiał zawiadomić Angelusa o nastąpić mającej rewizyi.

Swiadek Konstanty Małkowski, wspólnik Angelusa, nie stanął na rozprawie, nie można mu było doręczyć wezwania, albowiem miejsce jego pobytu jest nieznane. Z odczytanych zeznań, złożonych w śledztwie, wynika, że Angelus miał Małkowskiemu powiedzieć, że Balicki o rewizyi wprzód go zawiadomił.

Swiadek Ludwik Angelus, 20-letni syn Włodzimierza (zaprzysiężony) zeznaje, że po uwięzieniu jego ojca wydał Balickiemu zastawione książeczki (konduktorów). Przew.: Bez pieniędzy wydał pan książki, a — jak pan w śledzwie zeznałeś — p. Balicki przyrzekł panu w zamian tak pokierować sprawą uwięzionego ojca, że będzie dobrze. Swiadek: Po aresztowaniu mego ojca pocieszał mnie p. Balicki i prosił, abym mu wydał zastawione książeczki, a on pieniądze zwróci. — Włodzimierz Angelus: Czy mi wolno wezwać syna, aby zeznawał ścisłą prawdę? Przew.: Tego panu nie wolno; on sam wie, jakie są konsekwencye zeznań. Osk. Balicki stanowczo przeczy, jakoby mówił Ludwikowi Angelusowi, że jeżeli książeczki będą mu wydane, tak pokieruje sprawą jego ojca, że będzie dobrze.

Swiadek Andrzej Jakus, służący lombardu Angelusa, przewoził książki i kartki zastawnicze z lombardu do mieszkania; brat świadka (woźny w zakładzie Angelusa) mówił, że „to pewno będzie rewizya“.

Swiadek Wawrzyniec Jakus o pierwszej rewizyi nie nie wiedział; o drugiej dowiedział się do

brata Andrzeja, i na pytanie Limanowskiego, gdzie są książki? — powiedział, że są w policyi.

Swiadek dr Stanisław Styczeń, koncepista policyi, opowiada o rewizyi, którą przeprowadzał wraz z p. Balickim u Angelusa. Rewizyę przeprowadzono w poniedziałek, w sobotę jednak mówił świadkowi p. Balicki, że będzie senzacya. — Dr Seinfeld: W chwili gdy rewizyę dokonywaliście panowie u Angelusa, było już przed domem kilku dziennikarzy? Czy oni już o rewizyi wiedzieli? Jakie to wrażenie na panu zrobiło? Świadek: Że w Krakowie nic nie można ważniejszego zrobić, o czemby już naprzód dzienniki nie wiedziały (wesołość).

Swiadek Rudolf Krupiński, koncepista policyi, zeznaje, że raz dla p. Balickiego zastawiał jakiś papier wartościowy u Angelusa.

Na tem rozprawę odroczono do godziny 4½ po południu.

Ostatnie wiadomości.

— Przesilenie na Węgrzech w niczem się nie zmieniło. Wczoraj był u cesarza w Wiedniu hr. Apponyi na prawie całogodzinnej audyencyi, poczem odjechał z powrotem do Budapesztu. Tymczasem komitet kierujący zjednoczonej lewicy wybrał komitet ściślejszy dla zredagowania adresu do korony. Adres ten będzie przedtem przedłożony wszystkim stronnictwom lewicy. W skład tego komitetu weszli Kossuth, Apponyi, Banffy, Aladar, Zichy i Eötvös.

Stronnictwo niezawisłości odbyło wczoraj konferencyę, na której przewodniczący Kossuth oświadczył, że na polu żądań celnych i handlowych nie ma żadnych przeszkód, natomiast co do żądań wojskowych nie zaszła żadna zmiana. Byłoby przedwczesnem występować z jakiemikolwiek uchwałami, tem bardziej, że audyencye u króla trwają jeszcze.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 marca

Z teatru lwowskiego. *(j. pietrz.)* Legendę dramatyczną do swej „Ijoli" (wystawionej wczoraj we Lwowie), zaczerpnął p. Jerzy Żuławski jakby z jakichś starych, gotykiem pisanych pergaminów. W legendzie tej jest poezya, lecz z pomysłu nie przechodzi ona w wykonanie i władztwo jej kończy się w samem założeniu sztuki. Na okoliczność, że tylko pomysł „Ijoli" jest poetycznym, wpłynęła przedewszystkiem forma przeważnie wierszowa, nie posiadająca ani lekkości, ani tych cech estetycznych, które pozwalają zapominać o wypracowywaniu poezyi. A w poezyi p. Żuławskiego jest stanowczo za wiele prozy, nadmiar zaś refleksyi byłby nawet w samej prozie zbyt ciężkim i prozaicznym. „Ijolę" przeznaczył autor dla teatru, pomimo, że warunków sceniczności posiada ona niewiele. Rzecz, czytana w książce, może nasunąć spostrzeżenia tylko natury artystycznej; wystawiona w teatrze, wykazuje wady konstrukcyi.

Akcya wprowadza nas w czasy średniowiecza. Prześliczna Maruna, żona wasala Kuno, jest lunatyczką. Ilekroć księżyc zajrzy w jej komnatę, śpiąca podnosi się z wezgłowia, i po gzymsach zamku zdąża w stronę sąsiedniego klasztoru. W klasztorze rzeźbiarz Arno pracuje nad statuą Matki Boskiej, a ujrzawszy błądzącą po murach lunatyczkę, nie może oprzeć się pokusie, by cudne jej rysy zakląć w twarz kamiennego posągu. Kim jest Maruna — Arno nie wie, uważa ją za jakieś nadziemskie zjawisko, będące wytworem jego własnej, rozgorączkowanej fantazyi. Mistrz nazywa swą zjawę Ijolą i odtąd co noc spogląda w jej twarz przepiękną, a tasama twarz marząca wyłania się z pod ciosów jego dłuta. I przychodzi dzień, w którym posąg umieszczone w kościele. — W posągu rozpoznają mnisi postać Maruny. Na nieszczęśliwą lunatyczkę pada klątwa. Straszliwy sąd wydaje wyrok śmierci, uznając ją kochanką rzeźbiarza.

Rzecz wystawiono i odegrano z wielką starannością, gra zwłaszcza p. Solskiej (Maruna) i p. Żelazowskiego (Kuno) posiadała wszystkie cechy artystycznej doskonałości. Rola tytułowa składa się niejako z dwóch kreacyj: postać, żyjąca w śnie lunatycznym, jest Ijolą — na jawie Maruną. Tę różnicę interpretacyi wyzyskała pani Solska po mistrzowsku, stwarzając w całości nierozerwalną, psychologicznie postać. — Z reszty grających wybijali się na plan pierwszy pp.: Adwentowicz (Arno), Solski (Wala, pisarz wędrowny) i Chmieliński (klucznik.) Teatr był pełny.

Liga dla ochrony czci odbyła onegdaj w sali Tow. kredytowego walne zgromadzenie pod przewodnictwem Jerzego hr. Czartoryskiego, który podniósł, że ruch przeciwpojedynkowy się wzmaga. Sprawozdanie z działalności przedstawił dr Godlewski. Zarząd ułożył regulamin dla sądów honorowych. Załatwiono siedm spraw honorowych, jedna zakończyła się wyrokiem, trzy ugodą, jednę sąd honorowy odrzucił, uznając się niekompetentnym do rozstrzygnięcia, a dwie sprawy odrzuciła komisya, zanim sprawami temi zajął się sąd honorowy. Członków liczy Liga 485. Zainicyowano akcyę wśród kobiet, która ma na celu współdziałanie z Ligą. Wydano w tej sprawie odezwę, którą podpisało kilkaset kobiet. Dochodów było 1862 koron, rozchodów 1234 koron. Zaległości 164 członków wynoszą 820 koron. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości referował radca Laskowski zmianę statutu, która głównie zdążała do tego, że osoby nie należące do towarzystwa, mogą udawać się do niego o pomoc, co też uchwalono. Na zakończenie wygłosił prof. Stebelski odczyt na temat skuteczniejszej ochrony czci.

Sensacyjne aresztowanie. Przed dwoma blisko laty przybył do Lwowa na stały pobyt były słuchacz seminaryum duchownego w Żytomierzu, liczący obecnie około trzydzieści lat, a pochodzący z gubernii podolskiej, Mikołaj Brzezicki, który zapisawszy się na wydział filozoficzny, począł brać żywy udział w życiu młodzieży akademickiej, żyjąc z kilkoma przewodnikami jej w ściślejszych stosunkach. Przedewszystkiem działalność swą rozwijał on w „Czytelni akademickiej" i „Eleuteryi". Początkowo otrzymywał on pomoc od rodziny, mieszkającej w carstwie, później jednakże utrzymywał się z dochodów, jakie przynosiły mu lekcye języków francuskiego i angielskiego. Mimo, iż na pozór prowadził życie skromne, dochody te nie wystarczały mu. Począł więc zaciągać pożyczki, a nawet pod pozorem, iż ma zamożnego szwagra, wyłudzał podpisy na skrypty dłużne i weksle od znajomych. W ten sposób uzyskał podpisy na weksle od prof. dra Dybowskiego, znanego literata Franciszka Rawity-Gawrońskiego, księcia Gedroycia i wielu innych. Suma wyłudzona dochodzi kilku tysięcy koron. W ostatnich czasach, gdy gorące wypadki w państwie rosyjskiem podnieciły jednostki żywszego temperamentu, a tu i ówdzie poczęto mówić o wybuchu ruchu zbrojnego w Królestwie, Brzezicki począł „organizować" oddział powstańczy i tytułem zadatku na koszta, pobierał od przyszłych uczestników tego oddziału po 25 koron. Przypadkowo dowiedziano się o tem organizowaniu. Wkroczyła więc w to policya, która w samą porę poczęła działać. Gotowego do drogi już Brzezickiego przytrzymano wczoraj w południe w jego mieszkaniu przy ul. Miłkowskiego l. 1, gdzie przeprowadzono też rewizyę, podczas której miano znaleść podobno wyraźne dowody stosunków Brzezickiego z władzami rosyjskiemi.

Brzezicki przed dwoma laty zasiadał na ławie oskarżonych w Krakowie, pod zarzutem licznych oszustw, został jednak uwolniony i wtedy wyjechał do Lwowa.

Samobójstwo. Wczoraj rano w mieszkaniu swojem przy ulicy Teatralnej l. 8, otruł się Maryan Józef Błażowski, asystent pocztowy, liczący lat 32. Powrócił on z nocnej hulanki około godz. 6 rano i zażył cyankali. Smierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

Repertoar teatru lwowskiego
We czwartek: „Ijola".
W piątek: „Apajune", operetka.
W sobotę: „Ijola".

Z ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Wypadkiem dnia w najwyższych, urzędniczych sferach rosyjskich, jest mianowanie sekretarza stanu, hr. Dymitra Solskiego, przewodniczącym rady ministrów, podczas gdy Witte wniósł swoją dymisyę ze stanowiska prezesa komitetu ministrów. Witte pozostaje atoli nadal na stanowisku członka komitetu ministrów.

Hr. Dymitr Solski, — jak się dowiadujemy — ma być Polakiem. — Przeszedł on całą, świetną karyerę urzędniczą i odznaczył się niepospolitemi zdolnościami w zakresie ekonomii politycznej. Już za Aleksandra II był hr. Solski w r. 1863 członkiem komisyi dla rewizyi systemu podatkowego, poczem mianowany został sekretarzem państwa, w r. 1873 był kontrolorem państwowym, Aleksander III zaś mianował go członkiem rady państwa i prezydentem departamentu ustaw. W r. 1893 mianowany został prezydentem departamentu ekonomii państwa. Car Mikołaj II w uznaniu jego zasług nadał mu tytuł hrabiowski. Zdaniem pewnych sfer petersburskich, obecna nominacya Solskiego oznacza upadek wpływów Wittego.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 marca.)

Z Warszawy.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" donoszą z Warszawy, że ruch przeciw szkole rosyjskiej szerzy się po wsiach imponująco. — Jak się korespondent dowiaduje, obywatele ziemscy z Siedleckiego, gdzie strejk rolny głównie się ujawnia, rozpoczęli energiczne starania w Petersburgu w sprawie pozwolenia na zjazd ziemian w Warszawie, celem omówienia najbardziej piekących kwestyj zawodowych.

Zamach na ul. Wroniej.

Warszawa. Na ulicy Wroniej **strzelił dziś nieznajomy człowiek z rewolweru do policyanta** i zranił go ciężko.

Dymisya Wittego.

Berlin. Petersburski korespondent „Localanzeigera" donosi, że Witte już wniósł prośbę o dymisyę.

Paryż. Korespondent „Echo de Paris" donosi z Petersburga, że Witte nadwerężył wogóle swoje stanowisko przez to, że wszystkie komisye, które pod jego przewodnictwem zająć się miały przeprowadzeniem reform, utraciły powagę i znaczenie, ponieważ na plan pierwszy wystąpiła kwestya zwołania zgromadzenia ustawodawczego. Witte tymczasem nie zajął wobec tego faktu ani konserwatywnego, ani liberalnego stanowiska.

Nominacya hr. Solskiego.

Petersburg. Sekretarz stanu, hr. Dymitr M. Solski, mianowany został przewodniczącym rady ministrów, o ile car sam nie będzie mógł na niej przewodniczyć.

Berlin. „Localanzeiger" donosi z Petersburga, że Witte uważał nominacyę hr. Solskiego na stanowisko, które on sam mógł zająć, za dowód nieufności cara dla siebie i dlatego wniósł na jego ręce swoją dymisyę.

Nowy minister oświaty.

Petersburg. Pisma berlińskie donoszą, iż obecny minister oświaty, generał-lejtnant Głazow, ustępuje, ponieważ nie zdołał rozwiązać pomyślnie kwestyi uniwersyteckiej. Ministrem oświaty ma zostać wielki książę Konstanty Konstantynowicz.

Uchwały ziemian.

Moskwa. Moskiewskie Towarzystwo rolnicze uchwaliło na dzisiejszem posiedzeniu następującą rezolucyę: Niezadowolenie w Rosyi wywołane zostało samowolą rządu i klęskami ekonomicznemi ostatnich lat. Wobec faktu, że niezadowolenie to ogarnęło już bardzo szerokie koła ludności miejskiej i wiejskiej, Towarzystwo rolnicze nie może milczeć. Wyraża więc nasamprzód głębokie swoje oburzenie na nieludzką samowolę czynownictwa, które morduje spokojnych robotników, idących w sposób lojalny do cara, aby prosić o przyznanie im praw ludzkich i polepszenie bytu. Z obecnego położenia **niema innej drogi wyjścia,** jak natychmiastowe zwołanie **zgromadzenia konstytucyjnego.** Uchwałę tę postanowiono rozesłać wszystkim pismom, ziemstwom i gminom.

Rewolucya na Kaukazie.

Tyflis. Z Kutais donoszą urzędownie: 200 uczniów **szkoły realnej** na wiadomość o wstrzymaniu nauki udało się na podwórze szkolne z okrzykami „hurra!", gdzie rozwinięto **czerwone sztandary i dano strzały rewolwerowe.** Następnie uczniowie udali się do zakładu wychowawczego żeńskiego. Nie dopuszczono ich jednakże do budynku. 70 uczniów oddano dyrektorowi szkoły, celem ich ukarania. Przez cały dzień urządzano **na głównych ulicach pochody, przyczem padały strzały rewolwerowe.** Demonstrujący uczniowie otrzymali posiłki ze strony pomocników handlowych. Na patrole wojskowe **strzelano i rzucano kamieniami.** Patrole wobec tego były zmuszone (!) **zrobić użytek z broni palnej.**

W Eriwanie dnia 4 b. m. wybuchły niepokoje. Lekarza gubernialnego **zamordowano na ulicy,** jak się zdaje, z powodów politycznych. Ze sklepów i domów **strzelano.** Trzech Armeńczyków i jeden mahometanin zginęli w tym dniu. Wieczorem w rozmaitych punktach miasta ponowiły się niepokoje. **Strzelano tak,** iż policya i wojsko musiały wkroczyć. W ciągu dnia wczorajszego **zabito** siedmiu muzułmanów, jednego Armeńczyka, a 18 osób raniono.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" donoszą, że na Kaukazie w ziemi Gurien wybuchły nowe rozruchy. Ludność stawia zbrojny opór rządowi i **pali gmachy rządowe.** Wysłano tam generała Alichamowa z wojskiem.

Nowa odezwa Gapona.

Paryż. „Matin" ogłasza nową proklamacyę Gapona, wystosowaną do ludu wiejskiego i małomiejskiego w Rosyi. I w tej odezwie Gapon wzywa do zbrojnego powstania. „Wołam do was — pisze — chłopi rosyjscy i małomieszczanie, którzy znosić musicie najstraszniejszy ucisk i wyzysk, którzy pozbawieni jesteście praw, a którzy cierpicie głód i nędzę, dziś powinniście stanąć jako sędziowie nad katami Rosyi. Krew ludu, przelana dnia 22 stycznia, woła o pomstę do nieba. Poświęćcie więc życie wasze dla zemsty! Niech żyje zbrojne powstanie ludu! Powstańcie wszyscy dla zdobycia wolności i ziemi!"

Kaucye dzienników.

Petersburg. Komisya prasowa, która obradowała dziś pod przewodnictwem radcy Kobeka, uchwaliła, że wydawcy nowych pism w stolicy mają w przyszłości składać kaucyę w wysokości 5000 rubli, wydawcy pism na prowincyi zaś 2000 rubli.

Bitwa pod Mukdenem.

Załączony dziś szkic sytuacyjny bitwy pod Mukdenem przedstawia położenie obu stron w dniu wczorajszym. Linie wężykowate oznaczają stanowiska Rosyan, czarne podłużne czworokąty linie atakujących Japończyków. Główne siły japońskie zgromadzone są, jak jest uwidocznione na szkicu, na zachód od Mukdenu, gdzie generał Nogi z armią z pod Portu Artura wzmocnioną świeżemi wojskami, z Japonii stara się obejść Rosyan, zdobyć Mukden i przeciąć linię



kolejową do Tienlinu. Najdalej od Mukdenu znajdują się jeszcze: armia generała Kurokiego i korpus generała Kawamury (nie, jak mylnie podawano dotychczas: Kamimury), które starają się wyprzeć Rosyan z drugiej głównej ich pozycyi pod Fuszun.

Według depeszy, jaką otrzymał wczoraj londyński dziennik „Daily Telegraph", znajdowali się Japończycy w dniu wczorajszym w oddaleniu 8 kilom. na zachód od Mukdenu. Korespondent tego organu londyńskiego przypuszcza atoli, że zajęcie Mukdenu nastąpi dopiero w dniach 10 do 12 marca. Inne wiadomości, jakie do dziś rana nadeszły z Tokio, a także raporty rosyjskie dotyczą głównie poszczególnych epizodów bitwy i nie dają należytego poglądu na jej całość i ogólny przebieg. Z raportu generała Kuropatkina dowiadujemy się, że przy ataku na Kaudolizan w dniu 5 b. m. raniony został pułkownik Remszewicz. Depesza z Tokio, polegającą rzekomo na urzędowych raportach marszałka Ojamy, stwierdza, że wąwóz Kutulin już od poniedziałku jest w rękach Japończyków i że w dniu tym odparli oni tam silny kontratak rosyjski.

Z dzisiejszych popołudniowych, a więc najnowszych depesz, wnosić można, że Japończykom nie powiodło się jeszcze zamknąć zatoczonego już wkoło Rosyan półkola od północy i że przez otwarty ten teren Kuropatkin cofa się ze wszystkiem i swojemi siłami ku północy do Tielinu.

Jeśli na prawdzie polega fakt, że Kuropatkin schronił się do swego pociągu kolejowego, w takim razie i linia kolejowa do wczoraj widocznie nie była jeszcze przerwana przez Japończyków.

Z innych depesz dzisiejszych dowiadujemy się, z jaką srogością toczy się zawsze jeszcze walka i jak liczne pochłania ofiary.

Rząd japoński zmobilizował podobno z rezerwistów lat od 1889 do 1895 nową armię w sile 140.000 ludzi.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 marca).

Ruch oskrzydlający.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Krwawa walka nie ustaje, przeciwnie staje się **coraz bardziej zaciętą.** Rosyanie zwrócili swoje skrzydła ku północy i stoją obecnie **równolegle z kolumną japońską,** która wykonuje **ruch oskrzydlający.** Obaj przeciwnicy uparcie trwają na swoich stanowiskach. Codziennie napływają jeńcy japońscy. W ciągu dnia stoczono znów walkę pod Jahuantun, na drodze do Sinminting. Ubiegłej nocy zaatakowali Japończycy ponownie oddział Rennekampfa, wąwóz Kutulin i pozycye w pobliżu pagórka Putiłowskiego.

Mukden. (Doniesienie Biura Reutera, godz. 7 rano). **Japończycy wykonywują dalej ruch osaczający. Japońskie oddziały posuwają się ku Tielinowi.** Tymczasem Rosyanie atakują dalej **front** japoński. W niedzielę w nocy zaatakowali Japończycy Szahopu, Ozdagu i Kondolizan od wschodu. W centrum obie stony utrzymują się na swoich stanowiskach, atoli na południowym zachodzie Rosyanie **cofają się** na swoją drugą linię.

Paryż. „Journal" zamieszcza następującą depeszę swego sprawozdawcy z placu boju: Mukden, d. 7 b. m. godz. 7 wieczór: Wczoraj bez przerwy rozgrywały się ataki i kontrataki. **Japończycy zdobyli z powrotem Dasziczao,** którą im Rosyanie odebrali. Wszystkie wsie na zachód od Mukdenu są spustoszone. Nad rzeką Hun wojsko generała Zapińskiego odparło kilka silnych ataków japońskich. Po każdym ataku Rosyanie gromadzili zwłoki japońskie, przysypywali je ziemią i tworzyli w ten sposób szańce. O godz. 5 wieczór Japończycy, po zaciętej walce, poczęli wypierać Rosyan na północny wschód od Mukdenu. Wówczas cztery pułki syberyjskie, pomimo silnego ognia, rzuciły się na nieprzyjaciela i udało się im wstrzymać pochód Japończyków. Walka ta bez wątpienia potrwa całą noc. — Obustronne straty są większe, niż były pod Liaojanem.

Nad rzeką Hun.

Mukden. (Doniesienie Biura Reutera z 7 bm.) O godzinie 2 nad ranem Japończycy **zaatakowali rosyjskie pozycye nad rzeką Hun.** Bez przerwy trwał ogień artyleryi, a o świcie był on skierowany na północ, aż ku drodze ku Sinminting. Stamtąd obecnie wracają ranni i zbiegowie chińscy. Przywieziono tu także część rannych Japończyków. Wzdłuż drogi od Sinmintin i na północ od miasta słychać odgłosy toczącej się bitwy.

Londyn. Korespondent „Biura Reutera" przy głównej kwaterze rosyjskiej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Dzisiaj szalała walka **na prawem skrzydle** bez przerwy aż do wieczora. Długość linii bojowej wynosi 6 klm. — Do wczoraj **zajęli Japończycy Madiapu** i posunęli się **jeszcze dalej na północ,** jakkolwiek, jak się zdaje, celu swego nie **osiągnęli.** Straty Rosyan, **już teraz,** jak się zdaje, **są znaczniejsze,** niż w bitwie pod Liaojanem, a straty japońskie **może jeszcze większe** od rosyjskich.

Petersburg. Donoszą tutaj z Mukdenu pod datą wczorajszą, godzina 2 po południu:

Piechota japońska obsadziła Jansutun.

Krytyczny moment dla Japończyków.

Londyn. „Times" donosi, że zdaniem angielskich kół wojskowych Japończycy **zużyli już wszystkie swoje rezerwy.** Gdyby generał Kuropatkin teraz rzucił wszystkie swoje siły przeciwko centrum japońskiemu, **mógłby je przebić i w ten sposób rozczepić armie marszałka Ojamy na dwie części.** Dalej donosi „Times", że także oficerowie japońscy przyznają, iż Rosyanie biją się z rozpaczliwą walecznością i że z tego powodu obustronne straty są ogromne.

Odwrót Rosyan na całej linii.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio z 7 b. m.: Według depeszy z Inkau zdaje się, że **główne siły Rosyan koło Fuszan cofają się ku Tienlinowi. Straty są znaczne.** Wszystkie oddziały rosyjskie pomocnicze **wysłano przez Mukden na północ.** Kuropatkin przenosi **swą główną kwaterę.** Japońskie lewe skrzydło po zaciętej walce w poniedziałek rozłożyło swą kwaterę **na północ od Mukdenu.** W niedzielę oddział kawaleryi japońskiej zderzył się z oddziałem rosyjskim, liczącym więcej niż 1000 kozaków koło **Jenkatu o 25 mil ang. na północ od Sinmintin. Rosyanie zbiegli i pozostawili wiele trupów. Lewe skrzydło tylnej straży Kuropatkina złożone z 20.000 ludzi wyborowego wojska cofa się.**

Londyn. Korespondent Biura Reutera donosi z Tokio, że **Rosyanie przygotowują się już do odwrotu z Mukdenu i Fuszunu do Tielinu.** Na lewem skrzydle centrum rosyjskiego Japończycy odnieśli zwycięstwo. Słychać, że silne kolumny japońskie zamierzają przeciąć kolej żelazną na północ od Mukdenu **i tem samem linię odwrotową Rosyan.**

Londyn. Korespondent „Daily Telegraphu" donosi, że, według zgodnych relacyj chińskich, odwrót Rosyan z Mukdenu jest w pełnym biegu. Rosyanie, cofając się, **palą za sobą wszystkie wsi i miasteczka chińskie.** Jeden z pułków rosyjskich stracić miał w bitwie 20 oficerów i 600 ludzi.

Berlin. Dziś nadeszły tu bardzo **niepomyślne** wieści o sytuacyi Rosyan pod **Mukdenem.** Między innemi donoszą, że generał **Kuropatkin już nie opuszcza swego pociągu kolejowego,** który ma odwieść go do **Tienlinu.** Większą część **amunicyi** nagromadzonej w Mukdenie Rosyanie **zabrali ze sobą.**

Olbrzymie straty.

Paryż. Korespondent „Echo de Paris" donosi z Petersburga, że w generalnym sztabie rosyjskim przyznają, iż dotychczasowe straty Rosyan w walkach około Mukdenu wynoszą **27.000 ludzi.** Korpusy X i VII **mają być częściowo zniesione.**

Niewiarygodne raporty.

Berlin. Z Tokio donoszą do „Localanzeigera": Ogłaszane w Petersburgu raporty gen. Kuropatkina o odparciu ataków japońskich wywołują tutaj wielkie zdziwienie, wszystkie bowiem doniesienia generałów japońskich donoszą o bezustannych sukcesach Japończyków i o zdobywaniu coraz dalszego terenu.

Zdanie kół wojskowych francuskich.

Paryż. W tutejszych kołach wojskowych uważają sytuacyę Kuropatkina za bardzo groźną i sądzą, że czeka go **ciężka klęska.**

O dowództwo armii mandżurskiej.

Paryż. „Journal de Paris" dowiaduje się z Petersburga, że car objawił życzenie wobec generała Dragomirowa, zamianowania w. ks. Mikołaja Mikołajewicza naczelnym wodzem armii mandżurskiej. Dragomirow odpowiedział, że poważa wprawdzie w. księcia jako odważnego generała kawaleryi, nie sądzi jednak, by można było powierzać mu dowództwo armii.

Odwołanie Sacharowa.

Paryż. „Matin" donosi z Petersburga, że car postanowił odwołać szefa sztabu armii mandżurskiej, generała Sacharowa. Jego następcą ma być mianowany głównodowodzący wojskami okręgu kijowskiego, gen. **Suchomłynow,** uczeń i towarzysz generała Dragomirowa. Korespondent petersburski „Echo de Paris" już rozmawiał z generałem Suchomłynowem o tej jego nominacyi. Wyrażał się on o położeniu Kuropatkina bardzo optymistycznie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 8 marca

Wiedeń. Bar. Gautsch był już dziś w biurze. O godz. 9 rano był przyjęty przez cesarza na prywatnej audyencyi.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że ministerstwo skarbu zaciągnęło w ciągu lutego w kasach pocztowej kasy oszczędności 50,000.000 koron renty.

Dalsze audyencye.

Wiedeń. W sprawie przesilenia na Węgrzech cesarz przyjął dziś w południe byłego węgierskiego ministra rolnictwa Daranyego, następnie przyjmie byłego ministra handlu Langa i członka partyi niezawisłości Thalego.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Prezydent Just otworzył posiedzenie Sejmu o pół do 11 przed południem i podał do wiadomości pismo prezydenta ministrów, Tiszy, poczem oznajmił, że sekcye i wybrane niedawno komisye ukonstytuowały się. Odczytano listę sprawdzonych wyborów, poczem prezydent zaproponował, aby następne posiedzenie odbyło się jutro, z porządkiem dziennym: Wybór dalszych komisyj i sekretarza. Koniec posiedzenia o godzinie pół do 12 przed południem.

Ruch rewolucyjny w Macedonii.

Konstantynopol. Władze wilajetu adryanopolskiego otrzymały wiadomość, że bułgarski przywódca bandy, Kolarow, z sześciu towarzyszami niebawem przybędzie do **Adryanopola, aby przedsiębrać tam zamachy na budynki rządowe i banki.** Zarządzono środki ostrożności. O godz. 9 wieczór bez pozwolenia policyi nie wolno nikomu pokazywać się na ulicy. Trudno stwierdzić, czy pogłoska ta jest uzasadnioną.

Nowojorski strejk kolejowy.

Nowy Jork. Strejk personalu kolei miejskiej podziemnej i ziemnej trwa dalej. Na niektóre pociągi rzucano kamieniami. W kilku miejscach strejkujący atakowali maszynistów i psuli hamulce, uniemożliwiając w ten sposób ruch. Na jednej ze stacyj końcowych kolei podziemnej zderzyły się dwa pociągi, przyczem, jak słychać, 2 osoby zginęły, a 23 odniosło rany.

Nowy Jork. Liczba strejkujących kolejarzy na kolei miejskiej wynosi 5000. Cały ruch handlowy miasta jest sparaliżowany. Kolej miejska przewoziła bowiem dziennie 1 milion 100 tysięcy osób.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.